

Redakcja Zawadzka 1. — Telefon: 138-28, 182-48, 102-28. — Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępcy przyjmują od godzin 1 do 7 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna: z odbieraniem numerów w administracji 2 zł 10 gr.
Odbieranie do domu 40 gr.
Od 1 stycznia 1931 r. prenumerata umiarkowana z przesyłką pocztową wynosi 7 zł 50 gr. miesięcznie, kwartał 22 zł 50 gr., półrocze 42 zł 50 gr., rok 82 zł 50 gr. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 42 zł 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.



Rok VII, Nr 320

Łódź, niedziela 22. XI. 1931 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem 1 i 1-a strona 40 zł
w m/m i km. strona 5 lin. w
określe 40 gr. okrogi 25 gr. zwy-
też 15 gr. strona 10 lin. drob-
ne 12 gr. za wyraz dla poszuki-
wych pracy 10 gr. najmniejsze ogło-
szenie 120 zł dla bezrobotn. i s.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc.
drożej; ogłoszenia zagraniczne
trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie
odpowiada. — P. K. O. Nr. 6896

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W SĄDZIE?

Wczorajsza sobota najnudniejszym dniem w procesie.

WARSZAWA 22, 11. Dużą sensację w kuluarach sądu wywołał list b. ministra Czechowicza, opublikowany w jednym z prowincjonalnych pism polskich.

List ten brzmi w streszczeniu jak następuje:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Mam zaszczyt prosić uprzejmie p. Redaktora o umieszczenie w poczytnym piśmie Pańskim następującego oświadczenia: Po przejrzeniu sprawozdań prasowych z 21-go dnia rozprawy przeciwko b. więźniom brzeskim, stwierdziłem co następuje:

Na zapytanie p. p. post. Liebermana, czy istotnie b. minister skarbu Czechowicz miał, gdy chodziło o legalizację kredytów dodatkowych drogę do Sejmu zamkniętą, b. premier p. dr. Bartel oświadczył:

„Gdyby przyszedł z tem do mnie, to by napewno się okazało, że droga do Sejmu nie jest zamknięta. Tak tłumaczyć się nie może. Wtedy minister składa tekę. Nie wydaje mi się, żeby minister miał płakać, że mu drogę zamykają, zamiast iść do mnie, jako do szefa rządu. Gdyby go nie puścił, to on wyjmie kawałek papieru i składa dymisję”.

Dalej b. min. Czechowicz przypomniał swoje listy, skierowane do komisji budżetowej Sejmu i do premiera Bartla. I dalej tak pisze:

„Dlaczego jednak dymisję zgłoszoną przeze mnie 16 listopada 1928 r. następnie cofnąłem? Zostałem na prośbę p. Bartla dopiero wtedy, gdy Sejm uchwalał z dnia 5 grudnia 1928 r. przyjął do wiadomości oświadczenie premiera, iż rząd przedłożył kredyty dodatkowe za rok 1927-28 do ustawowego zatwierdzenia.

Sejm nie uważał wtedy sprawy za nagłą i żadnego terminu nie wyznaczył. Trudno więc było ode mnie wymagać, abym był bardziej sejmowym, niż sam Sejm. Przyspieszyłem jednak prace nad zamknięciem rachunków na rok 1927-28 i złożyłem je Najwyższej Izbie Kontroli już w pierwszych dniach marca 1929 r., co stanowi chyba rekordową szybkość, gdy się zważy, że za czasów mego urzędowania zostały odrobione zaległości za wszystkie lata poprzednie.

Śmiem więc twierdzić, że jeszcze przed zapadnięciem uchwały Sejmu dnia 12 marca 1929 r. o postawieniu mnie w stan oskarżenia, możliwym było przedłożenie Sejmowi dodatkowych kredytów, uzgodnionych nawet w myśl koncepcji p. Bartla z zamknięciami rachunkowymi.

Wystarczyłoby nawet — jak to zeznał przed Trybunałem Stanu marsz. Daszyński, — wyznaczenie przez rząd wiążącego terminu.

O ile jednak prem. Bartel tego nie uczynił, a jednocześnie sprzeciwił się złożeniu przeze mnie sprecyzowanej obietnicy w

tych przedmiocie, to konsekwencje, jakie na mnie spadły, upoważniły mnie w zupełności do ujawnienia przed sejmową komisją budżetową przytoczonych na wstępie faktów, co uznawałem za słusne ówczesna Rada ministrów. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Podpisany: G. Czechowicz. Dnia 20 listopada 1931 r.”

List wędruje z rąk do rąk obrońców, którzy żywo naradzają się nad jego tekstem.

Podobno wynikiem tych narad ma być postawienie przez obronę wniosku o przesłuchanie p. Czechowicza w charakterze świadka; a w dalszej konsekwencji przesłuchanie po raz drugi na powyższe okoliczności również p. Bartla, poczem mogłoby dojść nawet do konfrontacji między p. Bartlem a p. Czechowiczem.

SENNY NASTRÓJ.

Z pośród dwudziestu kilku dni rozprawy dzień wczorajszemu przedstawia się najczarniejszym, bowiem przeznaczono do badania jedynie 40 świadków odwodowych Sawickiego.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się znacznym opóźnieniem, gdyż jak zwykle w sobotę, odbywa się ogólne posiedzenie sędziów okręgowych.

Listę świadków przeważnie post. Sawickiego, — rozpoczyna student Konstanty Świsun, który był współpracownikiem Sawickiego i jego towarzyszem na terenie Białegostoku.

Ławy obrońców świecą pustkami. Siedzi tylko kilku adwokatów, wśród nich adwokat Sawickiego. Świadka Świsuna wypytuje adw. Ujazdowski. Świsun opowiada szeroko o wiece w Krzemienicy, na którym, wedle zeznań świadków oskarżenia, Sawicki miał napadać na kościół katolicki i atakować mocno tamtejszego proboszcza ks. Malinowskiego.

Świadek Antoni Troch słyszał szereg przemówień post. Sawickiego. Nie podburzającego Sawicki nie mówił. Adwokat Czernicki zapytuje się o poszczególne wystąpienia Sawickiego.

Świadek. Razu pewnego oskarżony Sawicki zwracał posłowi Łosiowi uwagę, że zbyt ostro przemawia. Poseł Sawicki na kresach północnych jest bardzo popularny.

Wpływam swemi według świadka krzewił polskość i tępli komunizm. Sawicki propagował „rewolucję”, z kartką wyborczą w rękach.

Świadek Alfons Waluk zeznał również o wiece w dniu 9 maja w Dąbrowie. Przewodniczący: A skąd świadek pamięta tak

dokładnie tę datę.

Świadek: A bo to poprzedniego dnia było święto św. Stanisława.

Świadek opisuje iż przebieg wiecu był całkowicie spokojny. Mówca wzywał wiecowników do szanowania prawa i konstytucji.

MĄDRA ODPOWIEŹ.

Sędzia Rykaczewski egzaminuje świadka pytając go o znaczenie konstytucji. Świadek. Konstytucja jest to prawo naszego państwa. Państwo jest na konstytucji oparte. Następnym świadkiem był Szymon Konstancjuk. Ciekawy typ, chłopca prawosławnego z Białostoczczyzny. Kon-

stancjuk mówi dziwnym dialektem, właściwie językiem białoruskim. Przewodniczący pyta go co poseł Sawicki mówił o polityce.

Świadek: Że „sztafruje” za dużo ludzi.

Obronca. Jak to było na wiecu w Jaśnie?

Świadek: Najpierw przemawiał Sawicki, potem Wołyniec, to policja „kryczała”: „rozeście się!”. A to był świątkowy dzień. Wiece było kilka tysięcy ludzi. Jak się rozeszli zaraz to i policja wynajęła szaszki i był krzyk i płacz i dzieci i kobiety krzyczały i płakały. No i Sawicki krzykał żeby był spokój.

KTO STRZELAŁ?

Dalej przed sądem staje świadek Król. Sawicki zapytuje go: Kiedy pan był w Knyshynie na moim wiecu?

Świadek. Wtedy, kiedy było strzelanie.

Adw. Ujazdowski: Czy kto zeznawał w Białymstoku, że Sawicki strzelał do policji?

Świadek. Tak, trzech policjantów. Adw. Czy Sawicki był skazany? Świadek. Nie, niewinny.

Adw. A czy policja może strzelała? Św. No tak, to przecież było stwierdzone, że policja strzelała.

W ten sposób cierpliwie sędziowie w ciągu całego dnia przesłuchiwali świadków post. Sawickiego. Przybyło ich do pałacu Pacy na Miodową aż 43. Wszyscy na pytania obrońców pokolei dawali

jednakową odpowiedź.

Nie mówił, nie nawoływał, bronił konstytucji.

W poniedziałek dalszy ciąg zeznań świadków obrony.

SENSACYJNE POGŁOSKI.

WARSZAWA 22, 11. W przyszłym tygodniu zakończą się zeznania świadków odwodowych, wybitnych działaczy politycznych i zapewne zakończony zostanie przewód sądowy. W kuluarach sejmowych mówi się, że mają nastąpić pewne niespodzianki, polegające na rozszerzeniu aktu oskarżenia na te osoby, które podczas rozprawy przyznały się do współdziałania z Centrolewem. Poza tem nie jest wykluczone, że będą wezwani nowi świadkowie, którzy nie mogli się wypowiedzieć dotychczas, z powodu że nie zostali powołani

do składania zeznań.

Do nich mają należeć min. Składowski, Pieracki, były minister Czechowicz, prezes Stawek i wielu innych.

Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że na piątkowej naradzie w Belwederze, na której był wicepremier Pieracki, podobno marszałek Piłsudski zgodził się wystąpić przed sądem jako świadek i przedstawić

swoje motywacje działania.

Jeżeli jest prawdziwy w tych pogłoskach, niepodobna stwierdzić. Należy tylko zastrzec, że już z chwilą powrotu marszałka Piłsudskiego z Rumunii do Warszawy w prasie pojawiły się odpowiednie doniesienia.

— o —

Nie będzie zawieszenia broni w Mandżurji.

PARYŻ, 22. 11 Od wł. kor. — Delegat Japonji przy Lidze Narodów, Yosizawa, otrzymał depeszę z Tokio, zawierającą nowe dyrektywy.

Rząd japoński zaleca Yosizawie, aby nie godził się na żadne propozycje zawieszenia broni w Mandżurji pod presją Ligi Narodów. Byłoby to możliwe tylko w tym wypadku, gdyby na Dalekim Wschodzie istniał stan wojny. Jednakże wojny nie ma i dlatego Japonja nie może pertraktować na temat zawieszenia broni.

Wstrzymanie operacji wojskowych jest niedopuszczalne, choćby z tego względu, że umożliwiłoby Chińczykom koncentrację 200-tysięcznej armji w rejonie Cicykaru. Przeszkodziłoby zatem wojskom japońskim w walkach z chunhuzami i z samozwańczymi generałami chińskimi.

Rząd japoński życzy sobie, by Yosizawa nie wygłaszał żadnego expose w Lidze Narodów bez każdorazowego porozumienia się z japońskim ministrem spraw zagranicznych.

Wielki krach bankowy w Niemczech.



W Berlinie załamał się Bank dla Handlu i Nieruchomości wskutek milionowych nadużyć dyrekcji i zarządu. Przed zamknięciem bram banku gromadzą się pieszki dowoźni.

Księżna Woroniecka oczekuje na proces. Zwłoki tragicznie zmarłego oddano rodzinie.

Warszawa 22/XI. Tematem rozmów i komentarzy stało się sensacyjne morderstwo przy ulicy Senatorskiej 31.

Znane w szerokich sferach osoby, tak księżniczki Zofji Zyty Korybut - Wor-

oniewiczów w Łodzi, zabierając młodszą córeczkę.

Ś. p. Boy cieszył się dużą sympatią wśród kolegów i znajomych, — jako kupiec miał

nieskazitelną opinię.

Od kilku lat Brunon Boy był właścicielem magazynu wyrobów gumowych i przedstawicielem firmy szwedzkiej „Tretorn” przy ul. Senatorskiej 31.

Sprawcy zabójczych strzałów i śmierci przemysłowca, ks. Zofia Zyta Korybut Woroniecka, pochodzi ze starej arystokratycznej rodziny.

Urodziła się w 1906 roku w majątku rodzinnym Młodzianowie w Łomżyńskim, z ojca ks. Władysława i matki Marii z Gostomskich.

Po dojeździe do pełnoletności, ks. Zofia otrzymała majątek Węzowiec pod Mogielnicą.

Przed półtora rokiem ks. Woroniecka — wbrew życzeniu rodziców i rodziny — poślubiła nadleśniczego w lasach hr. Zamoyskiego — inżyniera Toepera.

Po miesiącu małżonkowie się rozeszli.

Po otrzymaniu rozvodu księżniczka Woroniecka powróciła do panieńskiego nazwiska.

Po aresztowaniu ks. Woronieckiej, osadzono ją w areszcie przy urzędzie śledczym.

Tak w chwili aresztowania, jak i w czasie zeznań, ks. Woroniecka zachowała zupełny spokój.

Decyzją sądu zastosowano do niej bezwzględny areszt zapobiegawczy.

Zwłoki tragicznie zmarłego oddano rodzinie.

1,000 górników odciętych od świata. Straszna katastrofa w kopalni

LONDYN, 22. 11. — W Doncaster (hrabstwo York) nastąpił w nocy katastrofalny wybuch w kopalni węgla kamennego Bentley.

O kilku godzinach później. Co chwila następują nowe wybuchy podziemne, przyczem słyszy się wydobycie się z kopalni, oświetlając czerwona łuna okolicę.

Dostęp jest możliwy jedynie przez inne szyby. W akcji ratowniczej biorą udział ekipy sąsiednich kopalni.

LONDYN, 22. 11. — Dotychczas z kopalni w Bentley wydobrano 18 trupów. Akeja ratownicza w toku.

Wskutek zaważenia się sztolni na wyższych piętrach, około 1000 górników zostało odciętych

od świata. Łada chwila spodziewane jest dotarcie kolumn ratowniczych do uwiecznionych górników.

LONDYN, 22. 11. — Kolumny ratownicze zdołały przedostać się do niższych pięter kopalni, gdzie znajdowali się odcięci od świata górnicy. Wydobycie ich na powierzchnię trwa. Wszyscy są ogłuszeni, lecz nie zatruci gazem.

Dotychczas stwierdzono wśród nich brak śladu, którzy prawdopodobnie ponieśli śmierć, obok 18 odnalezionych, poprzednio zabitych.

Dziedzic w kopalni Bentley jest obstawiony przez kordon policji. W chwili, gdy windy zaczęły pracować, dowożą ocalonych górników, tłum kobiet przetrwał kordony i wdali się do kopalni. Policja z trudem przywróciła porządek.

Pożar szybu jest już umiejscowiony. Górniczy przebyli pod ziemią 5 godzin, całkowicie odcięci od świata. Katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu gazu. Jak się zdaje ogólna liczba ofiar wyniesie około 25 osób.

Cziang-Kai-Czek na froncie



Marszałek Cziang-Kai-Czek, prezydent chińskiego rządu narodowego udał się na front w pobliżu Pekinu.

HERBATNIKI
WEDLA
NAJLEPSZE

Defraudacja pieniędzy inwalidzkich.

Sensacyjne aresztowanie.

Warszawa 22. 11. tel. w. Władze bezpieczeństwa aresztowały znanego z działalności na terenie Instytucji Inwalidzkich Janusza Kornackiego. Aresztowania dokonano na skutek polecenia prokuratora przy sądzie w

Mławie. Kornacki zdefraudował przy budowie kolonii inwalidzkich 30,000 zł. Po tych nadużyciach przenosił się on do Warszawy, gdzie zamieszkał pod zmienionym nazwiskiem Daniela.

Cisza na wyższych uczelniach.

w Warszawie.

Warszawa 22. 11. Wzniesione wczoraj na wyższych uczelniach w Warszawie wykłady nie zostały zakłócone. Legitymacje wchodzących do uczelni były dokładnie spraw

dzane. Studenci Polacy przybyli wszędzie nieco wcześniej, by zająć prawą stronę sal wykładowych. Lewą stronę pozostawiono dla studentów żydów. Żydzi przybyli na uczelnie w bardzo małej ilości.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Przy natłoku, katarze oskrzeli, płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, długotrwałym chrypnięciu winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. DR. GUTMANN, b. naczelny lekarz Finsensowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzyma taką w formie za darmo i bez opłaty portu. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do:

PUHLMANN & Co, BERLIN 870, Müggelstrasse 25-25a.

Ojciec pięciorga dzieci

zginął pod kołami pociągu.

Zgierz, 22 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na stacji kolejowej w Zgierzu wydarzył się tragiczny wypadek.

Pod koła pociągu osobowego Warszawa — Łódź, zdążającego w kierunku Łodzi wpadł, usiłujący przebiec przez tor 59-letni Jan Folwarniak, zwrotnicz.

Koła pociągu obcięły nieszczęśliwego o obie nogi powyżej kolan.

Dającego słabe oznaki życia Folwarniaka przeniesiono do budynku dworcowego, gdzie nieszczęśliwy

zmarł przed przybyciem lekarza.

Zwłoki tragicznie zmarłego kolejarza przewieziono, do kostnicy miejskiej w Zgierz.

Zmarły Folwarniak ośrodek pięciorga nieletnich dzieci.

Dr. Med. Z. RAKOWSKI
Konstantynowska 9. Tel. 127-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy. Zgierska 17

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.

Piotrkowska 10. Telefon 245 21.
Przyjmuje od 8—9 rano, 1—2 pp. i od godz. 6—9 wiecz.

W niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

Dr. Med. SOMMER
powrócił

UL. 6. SIERPNIA 1. Tel. 220-26
chor. skórne weneryczne i kołobce
Lampa kwarcowa.
Od 9—12 i 5—9 Odz. poczekalnia dla pań
W niedz. od 10—1.

Dr. Z. Pinczewska
położnictwo, choroby kobiece.

ul. Gdańska 57 i p. tel. 103-10
przyjmuje od godz. 4 — 6.



Wazne zdrowie,
Szczęście i powodzenie tytelowe,
Duże ofiary materialne
zależne są od jakości towaru. Nie każdy do-
wolnie zachwalany towar. LECZ W CIĄGU
DZIESIĄTKÓW LAT W CAŁYM ŚWIECIE
WYPROBOWANA JAKOŚĆ zasługuje
na Wasze zaufanie
Tylko „OLLA“!

MAGAZYN
UBIORÓW

KONFEKCJA
RAJOWA

Nowomiejska
telefon 245-48

na raty i za gotówkę
UWAGA: Wykonuje się obcięcia z najlepszych towarów na dogodnych warunkach

KINO-DZWIĘKOWE

MIMOZA
Kilińskiego 178.

Ostatnie 2 dni.

Tajemnica krwawej plamy na płaskich pastylkach Zdradziecki nad Kabył. Tragiczne nie porozumienie. Miłość tancerki kabaretowej z Bel Abbas. Krew za krew! Dramat miłosny dwójki przyjaciół i jednej kobiety. W dźwiękach niekłamliwej muzyki. Roman pod skrawkiem nieba Sahary. Zbrodnia, której nie było. W rolach głównych: Jack Holt, Dorothy Sebastian, Ralph Graves.

Krew na pustyni

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 4 w soboty, niedziele i święta o godz. 2. Ostatni seans o g. 9.15 Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr. Nast. prog. „Króli Bulwarów”. W roli g. Georges Milton

Ostatnie 2 dni.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDŹ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przejazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Dr. med. Adolf FALKOWSKI
Dyrektor „Kochanówka”
Choroby nerwowe i psychiczne przyjmuje ul. Piotrkowska 64, m. 4, w poniedziałki i środy, płatki od g. 4 do 6-ej Tel. 102-62

Dr. Med. NIEWIAZSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne.
Elektroterapia, diatermia i lampa kwarcowa
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9 po poł.
W niedziele i święta od 9—1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Reicher
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermia. Elektroterapia.
ul. Południowa Nr. 28.
tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele od 9—1 p.p.
Dla nieznających ceny leczenia.

LUSTRA
Trema, na Raty i za Gotówkę
Poleca **FABRYKA LUSTER**
„SZLIF”
77 Kilińskiego 77, tel. 153-37.

Chorzy na raptury i różne kalectwa!!!

Pomoc i skutek bez operacji.

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura stała się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszki. Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczny gumowy mojej metody usuwa radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastępsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i guzów, lecz. gorset ortopedyczny. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkładki ortopedyczne. Sztuczne nogi i rące.

Świadectwa pochwalebne wystawili: prof. dr. J. Marjański, prof. dr. J. Kłopotowski.

Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa,
Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA nr. 10, front parter tel. 221-77
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7.

UWAGA: Osoby niejawne się chorzych tutaj konieczne.

Ubezpieczonych w Kasie Chorob m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.
Dziękuję wielkimi słowami W. Panu Dyr. J. RAPAPORTOWI zam. w Łodzi ul. Wólczańska Nr. 10 (front parter) uświadomił mi, że niechcący ciężkiej operacji jako groziła mi z powodu uwłknięcia raptury. W dnach najbardziej krytycznych Wp. Dyr. Rapaport nie szczędził trudu i nie opuszczał dopóki stan mego zdrowia nie był zadowalający i za tą gorliwą opieką jak też za całkowitą wyliczeniem mi z niebezpiecznej raptury składam publiczne podziękowanie.

(-) **TOBIAS LEJZOR**

Łódź, Nowomiejska 7, III piętro.

Dźwiękowy Kino Teatr
„Zachęta”
ul. Zgierska 26.
Dziś i dni następnych.
Potężny dramat erotyczny, który triumfalnie przeszedł przez Europę p. t. **„Jej Chłopczyk”**
100% dźwiękowiec mówiony po szesku. Potężna uczucie matki i piękno udręczonej. Orga piasku. Obława policji obywateli. Epizod w domu noclegowym. To ognia silnego dramatu, ujęte niekiedy z boleśnie w realistycznym zacięciu. W rolach gł. Magda Sonia 8-letni Jacek Fehér (jej syn) oraz Jarosław Kocian słynny skrzypek czeski.
Następny program: „Rio Rita” Początek seansów w dni pow. o g. 4-ej p. p. w soboty, niedziele i święta o g. 12 w poł.

Dr. J. NADEL
Akuszerka choroby kobiece
godz. przyjeżdż od 3-5 i od 7-8 pp.
Pomorska Nr. 7 tel. 127-84.

Dr. Med. JERZY SUDYA
choroby kobiece i akuszeria
ul. Zielona Nr. 30. Tel. 117-25.
Przyjmuje od 5-ej do 7-ej.

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Elektroterapia.
Przyjmuje od g. 8—2 przed poł. i od 5—9 wiecz.
W niedziele i święta od godz. 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Rydzewski
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłucnych,
ul. Zamenhofa 6.
Przyjmuje od 7—9 wiecz., niedziele i święta od 10—12 z rana.

Dr. Med. L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.
NAWROT 32, tel. 213-18
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Prywatne Pogotowie Lekarskie
Zielona 6. 12-333
TELEFON:
Udział doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy lekarska pomoc akuszerstwo ginekologiczne.

Najtańsze źródło

zakupu zegarków i biżuterji na gwiazdkę w firmie **Bronisław Kowalski**
Łódź, Piotrkowska 3 i Zachodnia 29, tel. 240-63.

Dr. HELLER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4—8 wiecz.
W niedziele 11—2 po poł. Panie 4—8.
Dla nieznających CENY LECZNIC.

Dr. Med. H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
(według starej numeracji: ul. Cegielniana 43)
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 w niedziele i święta 9—11 rano.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. JAN POLAK
chor. wewnętrzne i alergiczne
astma, pokrzywka, reumatyzm, stryżym, migrena i inne)
6-go Sierpnia 22, fr. I p.
Tel. 164-21. — Przyjmuje od g. 5-ej do 7-ej.

Ogłoszenia drobne.

NA WYPŁATĘ! Damskie eleganckie płaszcze, swetry welurowe i jedwabne i towary firanki, Kilińskiego 44. Leon Rubaszkin.
ŁÓDŹ, AL. KOSCIUSZKI 27, tel. 141-01 i 132-01: biuro „Poluch” poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umiarkowane.
LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata niska. Zielona 28, m. 18, III p.
AKUSZERKA Kasy Chorob J. Golańska przyjmuje zamówienia. Porady bezpłatne. Tuszyńska Nr. 72.
POTRZEBNA uczennica do szycia. Ul. Lipowa Nr. 40, ofc., II piętro, miesz. 37.
MIESZKANIA w starych i nowych domach pojedyncze kilkupokojowe i sklepy. Pośrednicy szybko. Andrzeja 13, m. 14.
MIESZKANIA z wygodami po 2 pokoje i po pokoju z kuchnią do wynajęcia. ul. Malczewskiego 35, Chojny.
PIECYKI do ogrzewania pokojów, biur, sklepów, warsztatów i t. p. najtańszem opalem. Koszt palenia na 10 do 12 godz. zaledwie wynosi 14 gr. Poleca St. Wojciech Chojny, Tuszyńska 77.
PODLEWNIA luster Franciszka Turniaka poleca lustra trema i lustra wiszące oraz przyjmują stare lustra do podlewania i przerabiania ul. Fabjana 1.
DO WYNAJĘCIA lokal sklepowy z mieszkaniami bas. odstępnego, ul. Towarowa 25/27.

Wyciąć! Zachować!

WEZWANIE!

Niezliczone choroby włosów rozmnożyły się bardzo silnie, zwłaszcza w ostatnich latach u mężczyzn, kobiet, i dzieci. I sążnają często niespodziewane, nie wywołując żadnych bólów, tej najpiękniejszej, naturalnej ozdoby człowieka — włosów. 55-letnia praktyka w dziedzinie pielęgnacji włosów zapoznała p. Anne Callag z tysiącami przypadków gdzie wskutek niewłaściwej lub niedbałości już od dzieciństwa rozpowszechniła się powolne obumieranie korzonków włosowych i wówczas wszelkie zabiegi celem odzyskania włosów, są spóźnione. Te przypadki, które należy uważać za nieświadomością danych osób o istnieniu choroby, skłoniły nas do bezwarunkowego koniecznego środka zapobiegawczego, a mianowicie **zupelnie bezpłatnego badania włosów** w nadziei, że każdy dla własnego dobra i w interesie dobra ogółu gorseo nas w tem poprze. Jeśli więc ktoś zauważy w swych włosach symptomy choroby, jak: **łupież, wypadanie włosów (także miejscowe), rozdwanie i łamanie się włosów, kołtonienie, przeluszczenie lub wysuszenie włosów, powłoki lub za cienkie odrastanie włosów, przedwczesne siwienie i t. d.** to wówczas jest jeszcze czas przyszkodzić dalszemu rozwojowi tej częstokroć jeszcze nierozwiniętej choroby, i jej zapobiec. Wszystko co powinniście uczynić, to wypełnić dokładnie zamieszczony poniżej kwestionariusz i przesłać go wraz z próbą włosów do naszego laboratorium. Badanie włosów, jakoteż przesłanie wyniku badania jest **bezpłatne i bez zobowiązania.**

1.000 złotych

Nazwisko _____
Adres _____
Zawód _____
Wiek _____
Czy cierpiał pan(i) na wypadanie włosów? _____
Czy ma pan(i) łupież? _____
Czy włosy pana(i) są rzadkie czy łuski? _____
Czy skóra głowy jest swędliwa? _____
Czy w ostatnim czasie przeżył pan(i) jakie choroby? _____
Jeżeli tak, jakie? _____
Czym pielęgnuje pan(i) włosy? _____
Czy ma pan(i) fryzurę chłopięcą, czy też długie włosy? _____
Jeżeli tak, jakie? _____
Czy cierpi pan(i) na łupież? _____
(Załączyć 35 gr. w znaczku pocztowym na odpowiedź).

daje Anne Callag temu, który uświadomił, że musiał zapłacić, lub w inny sposób uścisł się za badanie włosów. Nie wahajcie się więc w przekonaniu, że to Wam jest niepotrzebne lub, że ktoś Was wykorzysta. Każdy musi się upewnić o stanie zdrowia swych włosów, zanim będzie za późno. Uważajcie zwracać na włosy Waszych dzieci, bo nie istnieją dziedziczne łysienie, lecz tylko zaniedbanie. Siwizna nie jest uwarunkowana wiekiem.

ANNA CALLAG



KRAKÓW
Wielopole 5/423

Szkola polskiego żołnierza - obywatela. ŻYCIE W KORPUSIE KADETÓW.

Pracowity dzień młodzieży.

Nasze szkoły kadeckie różnią się zasadniczo od tego rodzaju szkół dawnych w państwach zaborczych.

Łączą one naukę gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego (od kl. IV-VIII wraz z egzaminem dojrzałości) z wychowaniem i wyszkoleniem wojskowym, w zakresie kursu umiarkowanej szkoły podchorążych piechoty. Kadet po zdaniu egzaminu dojrzałości ma zarówno otwartą drogę

na wyższe uczelnie,

jak i do szkoły podchorążych, może zatem obrać zawód cywilny lub wojskowy. Kadeci nie są żołnierzami, lecz uczniami wojskowych szkół średnich. W życiu zewnętrznym i wewnątrz Korpusu obowiązują ich rygor i dyscyplina wojskowa oraz noszenie mundurów kadeckich.

Do Korpusu Kadetów przyjmuje się chłopców z ukończoną trzecią klasą szkoły średniej, względnie siedmioma klasami szkoły powszechnej, fizycznie i psychicznie zdrowych, dobrze rozwiniętych, zdolnych w przyszłości bez zastrzeżeń do zawodowej służby wojskowej.

Chętnych jest bardzo wielu, szczególnie w ostatnich latach ilość podanych bardzo znacznie się zwiększyła. Niestety, szczupłość miejsc zmusza do bardzo ścisłej selekcji i wielka ilość kandydatów spotyka się z odmową.

Kadeci podzieleni są na pięć kompani, tworzących batalion szkolny. Wykładowcami, są przeważnie profesorowie cywilni.

Dzień rozpoczyna się pobudką o godz. 6-tej rano. Nauka trwa od 7.50 do 12.20, z większą przerwą o 10.20. Zajęcia wojskowe odbywają się popołudniowo-trzy razy w tygodniu.

Pozostałe trzy popołudnia przeznaczone są na wizyty rodzin i opiekunów. Przepustki otrzymują kadeci, tylko w niedzielę i święta. Po zakończeniu roku szkolnego odchodzi Korpus na

6-tygodniowy obóz letni, poczem następują wakacje. W zimie udaje się kadeci partiami, na przeciąg tygodnia w góry na kurs narciarski.

Postępy w nauce, są naogół zadowalniające.

Kto nie chce się uczyć, zostaje wydalony, to też do piątego roku kompanie znacznie się przerzedzają. Repetentów dopuszczają się jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Oplata miesięczna wynosi 120 zł. Kwa ta objęta jest pełne utrzymanie i wyekwipowanie. Około 50 proc. wychowanków otrzymuje jednak stypendium. Utrzymanie składa się z pierwszego i drugiego śniadania, obiadu, podwieczorku i kolacji.

Na wydatki osobiste może opieką domową składać w depozycie u płatnika kwotę pieniężną, nie przekraczającą rocznie 100 zł.

Kadet kwotą tą dysponuje jedynie za zezwoleniem dowódcy kompanii, stając każdorazowo do raportu, z wymienieniem celu, na jakiej chce pieniądze wydać. Zarządzenie to ma kadetów przyzwyczaić do poszanowania grosza.

W razie choroby stoi do dyspozycji wychowanków lazaret, mieszczący się w osobnym budynku. Jest on bardzo dobrze wyposażony, posiada własną pracownię dentystyczną, lampy kwarcowe itp. W sze rokiej mierze stosowana jest też kuracja tranowa, która daje doskonałe rezultaty.

W godzinach wolnych od zajęć kadeci koncentrują się w świetlicach, zaopatrzonych w czasopisma, radio, gry towarzyskie. Pod zarządem świetlic jest też własne kino. Własna operatorka radiowa nadaje w godzinach koncertu z płyt gramofonowych, względnie transmituje audycje

Polskiego Radia. Poza tym kształcą się też kadeci wedle upodobań w kółkach samokształceniowych, jak historyczno-literackim, krajoznawczo-geograficznym, muzycznym, podzielonym na sekcję muzyki dętej, salonowej i chóru, w kółku sportowym, krótkofalowców, szachistów, fotograficznym i szerzeniu oszczędności.

Ramy artykułu o emigracji nie pozwalają niestety na szersze ujęcie całokształtu życia kadetów, ich różnych prac i zainteresowań. Jednak już pobieżna obserwacja wpała przekonanie, że Korpus Kadetów, związany z wieloletnią wielką przeszłością historyczną, uosobioną sztafardą Powstańców 1863 r., potrafi pogodzić tradycje dawnych polskich szkół rycerskich z duchem obecnych czasów.

1000 marek grzywny za jedno słowo.

„Bosz“ to obraza.

Wiadomo że podczas wojny wszyscy żołnierze mieli specjalne przezwiska. Żołnierz francuski nazywał się „poilu“ co było aluzją do jego długiego niegolenego twarza. Na Anglików wołano „Tommy“ a Niemców zwano „Boches“ (bosze).

Rzecz prosta, że w ustach przeciwnika każde z tych przezwisk nabierało charakteru

nieco złośliwego

Obecnie jednak sąd niemiecki oficjalnie stwierdził, że wyrażenie „Boches“ użyte w stosunku do Niemca, jest obrażą całego narodu niemieckiego.

Zona pewnego wysokiego emeryta-

wanego oficera niemieckiego v. Breslera, mieszkającego w Dreźnie, napastowała na tramwaju przez jednego z pasażerów wzięła się do swego swina że tak się zachowują „Boche“. Pasażerowie będący świadkami zajścia, zaprotestowali przeciw takiemu odezwaniu się a jedna z pasażerek, wysiadła z tramwaju, Bressler, stwierdziła jej nazwisko i adres. Wniósła następnie skargę do sądu o „obrazę narodu niemieckiego“ powołując się na świadka konduktora tramwaju. Podczas rozprawy skazano panią Bressler na 1.000 marek grzywny albo 4 tygodnie za użycie słowa „Boches“.

Anglia walczy z importem.



Otrzymał afisz świetlny w centrum londyńskiej dzielnicy handlowej z napisem: „Buy British“ (Kupuj towary angielskie).

Potem otworzą się sale siedmuset teatrów, k.n. sale balowe, speack-easy, gdzie można upajać się okropnie, ale bardzo drogiemi fikierami, tajemnicze kabarety, gdzie pokazują się w tańcu kobiety zupełnie nagie, domy schadzek tych, co mają specjalne upodobania, domy wesołe, gdzie zbierają się kobiety w poszukiwaniu romantycznych przygód i flappers w poszukiwaniu dojrzałych milionowych dzentelmenów, nocny Nowy Jork, który pociecha iurytanizm „blue-lawsów“, t. zw. błękitnych ustaw w perwersyjnym rozpasaniu, w nieustającej pogoni za nową wbracą za dreszczem nieznanym, za „thrill“ w najnowszym stylu, nie odczuty dotychczas przez nikogo, a hotele, gdzie sprządać nie kobiet jest najsurowszą wzmianką otwierają najsłodsze swoje alkołowy tym, którzy nie obawiają się brzości, bo prawo jest surowe, ale życie musi być wesołe.

Pracować i używać! Oto amerykański program życia, również standaryzowany, jak wszystko inne.

Żądać od życia wszystkiego, co ono dać może z rozkoszy i piękna, precz ze smutkiem i melancholią, rozkosz zmysłowa bez cierpień, bez miłości, wygody do mowy bez domowych kłopotów!

I w tej chwili, kiedy Nowy Jork przypisuje sobie do życia, w tę noc rozkozy światłami latarni i rozderganą dźwiękiem orkiestry, męty społeczne rzucają w miotlenie krzyjących się lekko wiodm przemysłowa, zasadzek, zrodni, a lekki powiew od morza gna ku roznamiętnemu miastu wycie syren w portach, gdzie łowca nie zna odpocznika.

A nazajutrz miasto rozpocznie z nową siłą trud cyklopowy, bo wszyscy muszą i chcą pracować, a tylko takie życie jest piękne, bo codziennie zarabiano się na życie, na rozkosz oczekiwania wieczoru.

Kat młodej żony.

Brutalny mąż na dancingu.

W jednej z najbardziej uczęszczanych przez elitę londyńskich sal dancingowych wydarzył się niebywały wypadek. Oto kordon widzów przerwał widoczne zrytowany mężczyzna i zbliżywszy się do jednej z damerek, uderzył ją kilka razy w twarz.

zerwał z niej biżuterię

i potargał na niej suknie. Staniąca się z przerażenia kobieta usiłowała wyprowadzić ze sali zadając jej po drodze brutalne ciosy. Okazało się że gwałtownym napastnikiem był zazdrosny o swą żonę znany milioner londyński. Willam Killick. Gdy zgromadzona publiczność zob-

jentowała się w sytuacji zafala wobec brutalna

groźna postawa.

Wzburzenie wzrosło do tego stopnia że pobito go do nieprzytomności.

Wypadek ten wywołał w Londynie zrominala sensację i doprowadził do rozwodu małżonków. Rozprawa ujawniła że mr. Killick oddawna tyraniował znacznie młodszą od niego

i znaną z urody żonę

Ellen Killick udawała się na dancing nie sprzedając męża. Jej nieposłuszeństwo pociągnęło za sobą powyższe opisanie fatalne następstwa.

Trzy napady bandyckie w Londynie.

Łupem opryszków padło 400 funtów szterlingów.

Zdarzyły się tu ostatnio w ruchliwych dzielnicach miasta wśród dnia trzy niezwykle wstosunkach angielskich napady bandyckie, zorganizowane z zastosowaniem samochodów. Ofiarą tych niespodziewanych napadów padły trzy osoby, którym zagrabiono około

400 funtów szterlingów.

Pierwszy napad wydarzył się na ulicy Colebrooke-row w dzielnicy Islington w Londynie północnym. Na wychodzącą z banku z teczką zawierającą 150 funtów szterli, miss Hall, napadł jakiś młody człowiek, wyrwał jej teczkę i skoczył do stojącego opodal samochodu w którym było dwóch innych osobników. Samochód umknął, zanim zdołano wszczać alarm.

Na ulicy Thomas-street w dzielnicy wschodniego Londynu, na przechodzą-

cego pana J. Traversa, lat około 62, pracownika firmy zbożowej „Sanders-Brothers“ Ltd. napadli nieznani złościny i wyrwali mu teczkę z 200 funtami szterli, przeznaczonymi na pensję

dla pracowników firmy.

I tu również powtórzyła się historia z samochodem.

Trzeci wypadek niezwykłego rabunku miał miejsce w bardzo ruchliwej dzielnicy Westminster, na ulicy Greycoat-place, gdzie nieznani złościny rzucili się na p. Kanolda Cottla; przewręcieli go kolanami do ściany, zabierając z tyłu, gdy idący ze strony przeciwnej osobnik wyrwał napadniętemu torbę, jakie zwykłe noszą inkasenci. W torbie tej było 50 funtów szterlingów. Złodzieje również uciekli samochodem, stojącym za węgłem domu.

Kobieta fakirem.

Pół godziny na dnie morza.

Podczas gdy we Francji wre zażarta walka pomiędzy psychologiem Henze i znanym fakirem Tachra Bel w Nowym Jorku popisuje się niezwykle zaprawdę sztuki i siły 38-letnia Klasva Fergusson, której imię znane jest oddawna w tamtejszych kółach spirytystycznych.

Przed niedawnym czasem Klarvsa Fergusson, pragnąc wzbudzić wiarę u naiżnawdziałych sceptyków w swą siłę, oznajmiła iż postanowiła ułożyć się we śnie katalenctycznym w trumnie, która następnie opuszczona zostanie na dno morza. Wielu lekarzy, przyrodników i innych uczonych zostało zaproszonych na ten niezwykle seans z prośbą o przeprowadzenie jak najsurowszej kontroli.

Rzeczywiście jedna z fabryk przegotowała specjalną podwójnych ścianach stalowych trumnę, skonstruowaną na wzór stalowych bomb używanych przy aparatach nurkowych dostatecznie mocną, by wytrzymać wielki napór wody, panujący w głębinie. Trumna ta została

specjalnie obrewidowana, czy nie jest w niej ukryta butla z tlenem.

Po dokonaniu oględzin lekarskich i wszystkich czynności kontrolujących, p. Fergusson pograżyła się sama przy pomocy szklanej kuli w stan katalenctyczny poczem dwie jej asystentki owinięły ją w prześcieradło i ułożyły w trumnie. W obecności czterech kontrolerów trumna ta została hermetycznie zamknięta, poczem specjalne urządzenie elektryczne opuściło ją na dno zatoki Hudsona.

Przez pełne 35 minut Amerykanka zamknięta w stalowej trumnie przeleżała na 24 metrowej głęb. poczem trumnę wciągnięto na powierzchnię. Po ostrożnym otworzeniu pokrywano znaleziono p. Fergusson w niezmienionej pozycji. Puls i działalność serca prawie że ustały.

Wówczas obie jej asystentki zabrały się do rozcierania jej ciała i po 5 minutach tej akcji, Amerykanka zbudzona ze snu mogła już zapewnić obecnych, że czuła się znakomicie na dnie morskim.

Nie odbierajcie chleba naszym robotnikom! KUPUJCIE TOWARY KRAJOWE!

(ścisłe wieczorne jest zwykłą wymówką) obawiałem się, że mogła być już wyjęta. Jasnowłosa panienka nadeszła z korytarza.

— Czy pan o mnie pytał?
— Nie, pani, ja czekam na miss Florence.
— Miss Florence, to ja.
— Omyłką, uśmiechnęłam się.
— Przepraszam panią, pytałem o inną miss Florence.
— Innej niema. Ja jestem jedyną Florence w tej firmie.
— Czy to możliwe? Dała mi ten adres.
— Czy pan ją zna osobiście?
— Tak.

— Być może, że tutaj znana jest pod innym imieniem. Tak czasem bywa. Jest nas dziesięć. Może pan zechce spojrzeć poprzez kratki?

I uprzejmie ofiarowała się towarzyszyć mi.

Beauty - Parlor, z saloniku z wystawami, w których rzędami poustawiane były flakony perfum, rozgałęziały się na dziesięć pokoiów. Zatrzymałem do każdego poprzez kratki. Panny Florence, tej, której szukałem, nie było. Niezadowolony i zirytyowany powróciłem do przedsionka. Tam druga Florence towarzyszyła mi z miłą uprzejmością, jaka odznaczają się w Ameryce wszyscy pracownicy sklepowi, nawet gdy i za centa się nie kupuje.

Próbowałem dać do zrozumienia, że może pomyliłem się co do numeru ulicy.

— Być może. W samej rzeczy, na skrzyżowaniu 47-ej Ulicy, o pięć bloków stąd, jest drugi Beauty - Parlor, pod zarządem naszej firmy.

Udałem się na róg 47-ej Ulicy, ale bez nadziei. I, w istocie, nie znano tam żadnej miss Florence.

(D. c. n.)

Arnaldo Fraccaroli

„RAJ DZIEWCZĄT“

POWIEŚĆ

Przedruk wstępny

Streszczenie początku:

Trzej przyjaciele za opłatą 2 dolarów weszli na bal manicurzystek w dużym hotelu. Panny w bardzo niedostatecznych strojach tańczyły i pędy z przygodnymi znakomymi. Autorka poznała podczas piątki w jednym z pokoiów hotelowych miss Florence. Po przetrzymaniu kilku dniów we wspólnej sali oboje wraz z tłumem wydoszali się na korytarz.

W drodze do pokoju hotelowego spotkali dwie przyjaciółki Florence: Rosalinę i Julietę. Rozgościły się w pokoju hotelowym. Florence pozwoliła się swemu towarzyszowi pocałować w pokój sąsiednim w usta. Julietta poszła do łazienki, aby się wykąpać. Nagle rozległo się wołanie Rosalinę.

Okazało się że przyszli dwaj koledzy bohaterki powieści. Po wyjaśnieniu nieporozumienia poczyniono przygotowania do wspólnej „balki“

Florence zaproponowała spędzenie wieczoru w oddzielnym pokoju ale pod warunkiem, że jej swoboda nie da powodu do żadnych niedozwolonych konsekwencji.

Po zabawie we czwórce Florence niespodziewanie zaproponowała swemu towarzyszowi pozostanie u niej do rana.

Po szalonej nocy nastąpiło dosyć chłodnie pożegnanie Florence jako prawdziwej Amerykanki zapomniała o wszystkim. Obiecała jednak za chwilkę przyjechać.

Umówiła się o miejsce spotkania na przeczku Instytutu Piękności, w którym pracowała. O godzinie 6-ej wieczorem. O umówionej porze towarzyszył stawił się nie zważając na szalony o tej porze ruch milionowego miasta.

Tysiącami snują się kobiety — wszystkie młode, gdyż w Ameryce kobieta starzeć się nie chce — przechodzą, wydając, niając wszystko, co się tylko wydanie po zwala w ich postaci, ze swobodą tak dalece wyzywającą, iż staje się niemal naturalną, z bezwstydem tak dalece szczerym, iż staje się niewinnym: nogi cudnie ułożone i cudnie odsłonięte na pokaz, buzie pulchniutkie, oczy błękitne, usta szkarłatne, krótkie sukienki — typ standaryzowany. Gdy ujrzysz jedną, zdaje się, widziałeś ich tysiące, ale gdy pośladkę jedną, pragnąłbyś spróbować dziesięćdziesiąt dziewczęć innych, aby przekonać się, czy istotnie wszystkie są jednakowe, według jednego modelu. I wszystkie mają ten sam program życia, dokładny i szczegółowy, program użycia, bogactwa i blasku: a jeżeli pierwsza próba zawiedzie, należy zacząć na nowo, gdyż życie może wówczas tylko być piękne, gdy jest urozmaicone.

Za chwilę dziesięć tysięcy restauracji stolicy zapelnia się „Childs“, automatycznie bary, oberże będą zapchane, przy każdym stoliku napotkasz współbiesiadników, ocierających się łokciami. To pora obiadu i w domach; ale jedzenie w domu jest nudne, jeżeli się nie ma łicznego i wesołego towarzystwa, lub jednej, ale pięknej, miłej i radosnej towarzyszy: a z nią lewej jest wyjść na miasto bez obawy kompromitowania się. Nikogo to bowiem nie obchodzi.

Echo ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Powołano komisję techniczno-naukową pod przewodnictwem rektora politechniki warszawskiej, prof. Pszenickiego, dla zbadania stanu i wytrzymałości mostów Kierbedzia i dawnego kolejowego. Komisja ustaliła plan działania. Zwrócono się do firmy Batignolles w Paryżu, która wykonała i zmontowała w swoim czasie dźwigar mostu Kierbedzia z prośbą o nadesłanie rysunków tego mostu. Firma francuska rysunki te nadesłała. Są to jednak rysunki ogólne. Należało odtworzyć szczegóły konstrukcyjne dźwigarów obojczyków mostu w celu ustalenia danych, potrzebnych do obliczeń. Prace te wykonano dla dawnego mostu kolejowego. Przestawiono też do wykonania tych prac dla mostu Kierbedzia. Ponieważ most Kierbedzia jest w warunkach trudniejszych, ze względu na większe ruchy i inny układ pomostu. Okaże się konieczne wybudowanie rusztowań wiszących nad przesłoniem. Rusztowania wykonano w najbliższych dniach odległa się szeregowe oświetlenie obojczyków mostów przez komisję, która ustaliła szerszy program prac.

W wydziale ruchu kolejowego komisarjatu rzędu odbywa się rekrutacja i przegląd samochodowych dorozek warszawskich. Rekrutacja potrwa do końca roku bieżącego.

Na jesień r. b. staraniem działy ogrodu miejskiego magistratu zasadzono na nowych ulicach 600 drzew i dosadzono na ulicach, posiadających już zadrzewienie 1.600 na miejsce przymarznietych i usunętych. Razem zasadzono 2.100 drzew. W r. b. zasadzonych będzie jeszcze 400 drzew na ulicach pozbawionych zadrzewienia, głównie na przedmieściach.

W związku z uchwałą powziętą na posiedzeniu sekcji rolnej warszawskiego wojewódzkiego komitetu regionalnego w sprawie zaopatrzenia Warszawy w mleko, podjęto akcję na rzecz reformowania cennikowej komisji nabiałowej czynnej przy Stow. kupców polskich. Reформа ta polegać będzie na powiększeniu komisji przez powołanie do niej zainteresowanych organizacyj producentów i handlowców nabiałem. Tak zorganizowana komisja ma mieć charakter komisji notowań. Nadto podjęto inicjatywę wydania rozporządzenia porządkowego, normującego obrót mlekiem i jego sprzedaż na terenie m. st. Warszawy. Rozporządzenie to będzie miało na celu ograniczenie dostaw i sprzedaży mleka w stołach przez niegwarantujących jakości tego artykułu. Każdy ubiegający się o te uprawnienia będzie musiał wykazać, że mleko pochodzi z obory kontrolowanej przez władze sanitarne i że sprzedający jest zdrowy.

Weseli pasażerowie.

Bójka z szoferem.

Mam przyjaciela, który nazywa się Franciszek-Józef Noga. Z racji swego nazwiska mój przyjaciel ma szereg zasad, które w życiu skrupulatnie stosuje. Gdy wstępuje „na chwilę” do baru „Pachusa” i jego towarzysze wypiją najpierw na „jedną nogę”, a następnie „na drugą”, mój przyjaciel wypija nie dwie a trzy wódki, gdyż jak twierdzi on ma trzy nogi: dwie kończyny dolne i trzecią nogę — siebie. A trudno przeczyć wymagać żyby za siebie nie pił.

Franjo-Józio Noga nigdy nie traci pewności siebie i zapewne potrafi znaleźć się w kropce. Noga w kropce, to także pocieszny musiałby być widok. Noga kiedyś jechał do Warszawy. Na drogę wypił trochę, co hutelezyne konjaki i z tego powodu kupił sobie bilet pierwszej klasy, jako że czuł się władcą świata. Wszedł do przedziału, w którym siedziała jakaś elegancka starsza dama z córeczką. Noga spojrzał na córeczkę i oblał się mleczną łezką i zaczął robić czułe miny. Mamusia chciała się pozbyć intruza i odzywa się do Nogi, jak może najuprzejmiej.

— Wybacz pan, że go niepokoję, ale córeczka moja jest chora na tyfus...

— Nic nie szkodzi — odpowiada spokojnie Noga — ja i tak popelniam samobójstwo w czasie tej podróży i wyskoczę z pociągu.

Kiedys Noga siedział w kawiarni. Był łok i do jego stolika przysiadł się jakiś wyznawca Izraelita. Wypił pół czarnej

i zasłuchał się w dźwięki muzyki. Błogi wyraz jego twarzy świadczył, że muzyka sprawia mu prawdziwą przyjemność.

— Czy pan jest meloman? — pyta go Noga.

— Nie, Lipelman.

Przedstawili mi państwu dzisiaj mego przyjaciela Noga, który jednak nie popełnił żadnego przestępstwa i że sprawa tyfu leży tylko ma wspólnego z nim — nie znalazł w jego środkach komunikacji miejskiej, niż taksówką, a historią dzisiejszą dotyczy właśnie awantury przy taksówce.

BÓJKA

Józef Kolankowski wraz ze swym kolegą Edwardem Karasińskim pewnego pięknego dnia wzięli do towarzyszy jakąś damę, wspólnie popili w ichym szyneczku. Wypili to i owo, ziedli, pogadali o gość. I-ej w nocy wstawili się dłużej w taksówkę, każe się wleźć do domu i gdy dojechano do przystanku, oświadczyli, że licznik musiał się omylić, bo przecież za „tę kilka” kroków nie mogą oni tyle płacić. Ile żada szofer w powołał się na licznik.

Wynikła kłótnia, która rychło zamieniła się w bójkę w tym sensie że nasi przyjaciele rzucili się na szofera. Polcja wyrwała go z opresji, spisując jednocześnie odpowiedni protokół.

W rezultacie zajęcia Sad Grodzki wydał wyrok skazujący Józefa Kolankowskiego i Edwarda Karasińskiego po 7 dni aresztu każdego.

Jerzy Krzecki.

Bogacz w roli bezrobotnego.

Pomysłowy oszust.

Z Piotrkowa donoszą: W czasie ostatniej kontroli bezrobotnych, pobierających zasiłki z kasy państwowej, wykryto wśród bezrobotnych różne przekroczenia. Miedzy innymi okazało się, że od dłuższego czasu na żądzie bezrobotnych znajdował się również Eugeniusz Król, zamożny kupiec i właściciel wielkiego składu węgla w Piotrkowie, a mającego nawet swą filię. Król pobierał od dłuższego czasu

zasiłki, zarejestrowawszy się jako bezrobotny, a nawet posunął swą bezcelność do tego stopnia, że zgłaszał się do miejskiego wydziału opieki społecznej o zapomogi, przeznaczone dla najbardziej potrzebujących mieszkańców. Pomysłowego oszusta, który, nawiasem mówiąc, jest bardzo zamożnym obywatelem miasta Piotrkowa, pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Trup chłopca w bramie.

Zagadkowy wypadek w Wilnie.

Z Wilna donoszą: Wczoraj dozorca domu Nr. 99 przy ul. Połockiej w Nowej Wilnie, znalazł w bramie zastygłe już zwłoki młodego



chłopca. Jak się okazało były to zwłoki słuchacza dokształcającej szkoły zawodowej stowarzyszenia techników polskich w Wilnie Antoniego Bohdanowicza. Powia domiony posterunek policji w Nowej Wilnie po przeprowadzeniu skrupulatnego dochodzenia ustalił, że Antoni Bohdanowicz popełnił samobójstwo strzelając sobie

w prawa skroń.

Powodów samobójstwa narazie nie ustalono. Dalsze dochodzenie w toku.

Banda złodziei kolejowych

długie lata posiedzi w więzieniu.

Z Inowrocławia donoszą:

Słynne były napady z początkiem roku bieżącego na pociągi towarowe na linii Poznań — Bydgoszcz — Toruń. Bandyci kradli co im w ręce wpadło. Trudno było zuchwale bandę wyśledzić.

Ale długo dżban wodę nosi, aż wreszcie ucho się urwie. Swego czasu w nocy 23 marca r. b. oraz 16—17 czerwca na linii Inowrocław — Toruń, pomiędzy Wierchosławicami a Gniewkowem napadła szajka na pociąg towarowy i rozbiła

łomem drzwi wagonu.

skradła z niego wół sukna, większą ilość butów i kilka paczek tytoniu. Natychmiast wszczęte dochodzenia nie dały wówczas pożądanego wyniku. Na tej kradzieży nowinę się jednak noga złodziejaszkom.

Przywódcą szajki, Duta, przekonany, że Soliński chętnie nabędzie tytoń, pochodzący z kradzieży transportu tranzytowego, który samochodem z Szadrowic przwieźli, poprosił p. Bańkowskiego, aby ten telefonicznie powiadomił p. Solińskiego, że przywiozła mu pewne paczki, które ma odebrać. P. Soliński odebrał paczki.

nie wiedząc, co one zawierały, ani z jakich rak pochodzą. Kiedy stwierdzono, że zawartość paczek stanowi tytoń zagraniczny, zawieziano natychmiast urzędnika akcyzowego oraz właściciela ich by odebrał. W czasie kontroli paczek, nadszedł do składu p. Solińskiego. Franciszek Pomarański, oświadczając, że jest Biernackim, właścicielem towaru, indagowany jednak skąd nabył ten towar powiedział, że właściciel znajduje się na ulicy. W chwili stwierdzenia obecności wskazanego właściciela, Pomarański wybiegł na ulicę i zaczął uciekać. Za nim pobiegł p. Soliński i wreszcie nadchodzący z przeciwnej strony posterun-

kowy zdołał uciekającego przychwycić. Całość zajęcia zaczęła się wysvětlać, a dochodzenia wykazały, że do tej szajki należą: Stanisław Duta, Pomarański Jan, zaś wzmieniani byli: Królak Józef w raz z żoną, Pelagija.

Przed zamknięciem wydziałem karnym odbyła się w Inowrocławiu dalsza rozprawa, na której jako oskarżeni zasiadli: Stanisław Duta, Fr. Pomarański i Jan Pomarański, oskarżeni o ciężką kradzież oraz małżonkowie Józef i Pelagija Królakowie za pasterstwo.

Oskarżeni do winy się nie przyznali i dawali wykrętne zeznania. Zeznawało około 30 świadków.

Sąd po dłuższej naradzie, dopatrzył się u oskarżonych Pomarańskich Franciszka i Jana winy ciężkiej kradzieży, zasądził oskarżonego Fr. Pomarańskiego, jako znanego recydywistę, po 3 lata ciężkiego więzienia za każdy występnek w łącznej karze 4 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego oraz pozbawieniem praw obywatelskich

na dziesięć lat.

Oskarżonego Jana Pomarańskiego zasądził za każdą zbrodnię po 1 i pół roku ciężkiego więzienia, razem na 2 lata z zaliczeniem aresztu śledczego oraz pozbawieniem praw przez 5 lat. Dute skazano za popełnienie, w chwili pomnożenia majątku w usunięciu skradzionych towarów na 1 i pół roku ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Oskarżonych małżonków Królaków uznał winnych pasterstwa i nałożył na nich karę 1 mies. więzienia z uwzględnieniem, że dotychczas nie byli karani i może bieda ich do tego powołała. Karę zawieszono na trzy lata. Oskarżeni płacą koszt przewodu sądowego i przysługują im prawo apelacji.

Krzaki tytoniu

między grochem, a marchwią.

Z Turku donoszą:

Tytoń należy u nas do przedmiotu państwowego monopolu, który osiąga tą drogą poważne zyski pieniężne, a więc siał i sadzić rośliny tytoniowe można tylko za zezwoleniem odpowiedniej władzy i po wpłaceniu odpowiedniej opłaty. Wśród rolników osobiście, którzy hodują

pekryjony tytoń

to gatunku niedozwolone, nie wzięwszy zezwolenia z akcyzy licząc na to, że nikt nie dojrzy ich plantacji. Kara pieniężna jest za to niezmiernie wysoka, gdyż wzięta jest tu pod uwagę chęć uszczuplenia dochodów skarbowi państwa.

Takim niefortunnym hodowcą okazał się gospodarz ze wsi Działowice Stanisław Raczyk, który między grochem i marchwią miał posłane

83 krzaki tytoniu

Raczyk liczył na obfity plon, który go zaopatrzy na całą zimę hojnie w tanie papierosy, tak pożądane dla pałaczy.

Aż tu niespodziewanie jednego dnia marzenia jego rozproszyły się: posterunkowy policji z Turku p. Krawczyk, będący w służbie patrolowej we wsi Działowice dostrzegł rosnący tytoń pomiędzy grochem i marchwią. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że rośliny te znajdują się na gruntach Raczyka, który przyznał się do winy wyjaśniając, że nasienie tytoniowe zamieszało mu się w śmieciach leżących na górze i rozsiało się na jego ziemi.

przy porządkowaniu strychów Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych w Kaliszu skazał Raczyka a 420 zł. kary pieniężnej. Od orzeczenia Urzędu Skarbowego Raczyk wniósł odwołanie do Sadu Grodzkiego w Turku. Na Raczyka nałożono 120 zł. grzywny ze względu na małą przestrzeń plantacji i niewielką ilość roślin.

Niewątpliwie Raczyk zastanawia się po niewczasie ile to mógłby nabyć dobrego tytoniu za te pieniądze, które pochłonie kara sadowa.

PIERRE MILLE.

Ofiarność.

Kilkakrotnie już biskup X. zmuszony był zawracać do siebie księdza Tardit, proboszcza z Serponneau — sur — Veire, kilkakrotnie już udzielił mu monitu. Wina tego duchownego była natury wyjątkowej: grzeszył z nadmiaru miłosierdzia, które posuwał do zupełnego zapomnienia o sobie, do punktu, który ludzie nazywają szaleństwem. Nic nie pomogło. I biskup inne przedsięwzięcie musiał marnować...

Gdy ks. Tarditowi została przydzielona parafia w Serponneau, w końcu 1918 r., po czterech latach wojny został nie tylko księdzem, ale wieś cała zniszczona z powierzchni ziemi. Nie było pozostało: ani dachu całego, ani nawet szczątku dachu dla osłony powracających. W najlepszym razie tylko piwnica.

Pomimo to ludzie wracali. A przynajmniej ci, co posiadali ziemię, bowiem ziemi nie opuszcza się nigdy. Szukali swej „własności”, lecz odnaleźć ją mogli tylko z trudem. Na wypukłych zboczach pagórków Artois znajdowała się trudna do rozgmatywania masa drutu kolczastego, wprawdzie zardzewiałego, ale odpornego. Albo też tysiące kraterów po wybuchu pocisków, naplniętych gnijącą, cuchnącą wodą. Starano się to wszystko doprowadzić do porządku, a więc niekiedy następował słaby wybuch lub pod nogami nawijała się czaszka ludzka.

W głębi doliny nie działało się lepiej. Pociągi artylerji powalają drzewa, które spadły wpoprzek rzeki i przegrodziły ją: dolina zamieniła się w trzęsawisko.

Rolnicy zastanawiali się jak mogli w pieczarach, wyłobionych w kredowych pagórkach przez dawniejszych żołnierzy. A następnie z resztek desek, próchnych manierek, nawet z błaznianych pudełek od sardynek, obciążonych ziemią, wybudowali chaty, kryte słomą lub kartonem,

powleczone smółką. Wszyscy zarówno wyrwali drut kolczasty, zapelniali otwory po granatach, drenowali grunt. Uderzeniami siekiery przerwano blokadę rzeki Veire. Praca była ciężka, nędza — przytłaczająca. Zimą marzyli dzieci. Wiele z nich pomarło. Jak szybko zapominają ludzie! Nie minęło jeszcze trzynaście lat od owej chwili i już się tego nie pamięta więcej.

Ks. Tardit pierwotnie zamieszkał także w kredowej pieczarze, jak inni, a masę odprawiał w stodole, pośpiesznie odbudowanej. Nieco później pojawili się przedsiębiorcy, wysłani przez rząd, i wzniesli kościół murowany i domy. Dom także, złożony z czterech pokoiów, dla księdza.

Ksiądz był wysokim, silnym, zdrowym mężczyzną lat około czterdziestu. Z pochodzenia włoścjanin, dzielił nędzę włościanów. Poza nędzą dostrzegał wprawdzie chęć, samolubstwo, niekiedy nawet obłudę skarg, jakie go dochodziły. Było to dla niego obojętne. Ludzie ci byli naprawdę biedni. On zaś był wysłannikiem Zbawiciela w tym nieszczęsnym zakątku ziemi, a więc dawał. Powstrzymał się nie mógł od dawania. Oddawał wszystko, co posiadał, nawet więcej jeszcze: własne koszule i własną białą pościelową. Wydawało mu się zbrodnią posiadać choćby jeden sos, choćby jeden, czego nie posiadali inni, lub o czym kłamliwie twierdził, że tego nie posiadają. Pozwalał ogrybać siebie i zmuszać do głodu. Nie jadano już w jego domu. Takim oto był dziwnym rozrzućnikiem.

Miał sługę, lecz chętnie byłby się bez niej obszedł. Tylko, że proboszcz na parafii potrzebuje sług. Ona to zawiadomiła biskupa, bo już wytrzymać nie mogła. Przedewszystkiem listem, a potem udała się osobiście do biskupa. I wówczas nastąpiła pierwsza admonycja dla księdza. Jednak i to nie pomogło. Musiała na-

stąpić ponowne zażalenie. Biskup ponownie monitorował tego dziwnego winowajcę. Wiedząc jednakże, że to nie pomoże, postanowił, że wszystkie sumy, które ksiądz odbierał będzie bądź wprost z kurji biskupiej, bądź za przypadkowe czynności, jak chrzty, śluby i pogrzeby, przechodzić będą przez ręce sługi, która oddawać będzie księdzu tylko drobne tygodniowe kwoty, na „własne” wydatki, względnie rozdawnictwo jałmużny. Słowno: ksiądz znalazł się pod kuratelą.

Tak trwał do pewnego piątku, gdy służąca prosiła o pozwolenie odwiedzenia chorej wnuczki, zamieszkałej w sąsiedniej wsi. Był to dzień postu: przygotowała ksiądz kawę z mlekiem, do której zjadł kawałek suchego chleba, ponieważ odmawiał sobie masła, zostawiła mu ugotowane kartofle z oliwą, jako na twarde i objęła powrócić wieczorem dla przygotowania kolacji z świeżych prowinantów, jakie zakupić miała.

Około jedenastej zapukano do drzwi. Ksiądz poszedł otworzyć w mniemaniu, że chodzi o któregoś z jego parafjan. Była to jednak nieznajoma kobieta, nieokreślonego wieku, w cuchnących lachmannach, włókca z sobą dwoje dzieci — i jedno jeszcze niemowlę przy piersi.

Widocznie nie znalazła zajęcia dla siebie i dlatego zgłosiła się do probostwa, utrzymując, że nie jadła od wczoraj. Cześć ją na twarde i trochę zimne sałaty z kartofli... Było tego mało! Ale było to wszystko. Proboszcz oddał wszystko, po stanowiąc, że nie będzie jadł do wieczora. Mniejsza o to! Kobieta i dzieci jadły żarliwie. Gdy skończyły jeść, ksiądz za uważał, że jeszcze nie nasyścił głodu. Co tutaj zrobić? Przecież kleszenie i stwierdzenie, że są puste. Był już piątek, a jego „tygodniówka” już od środy była wyczerpana.

W tym momencie napadł ksiądz paroksyzmem tego, co — biskup i wierna służa jego nazywali „szaleństwem”. Mógł

wyrzec się jedzenia, ale nie mógł wyrzec się dawania jałmużny. Ale jakże tu dać, kiedy „pieniądze” zamknięte były na górze, w bielińniarce? Jego własne pieniądze, których użytek odebrał mu, wynoszące mu tylko drobną sumę na jedzenie. Ach! gdyby służąca zapomniała zamknąć szafę! Wbiegł pośpiesznie na schody, pozostawiając zdumioną kobietę, która zrozumieć nie mogła jego niepokoju. Okazało się jednak, iż służąca zamknęła szafę i zabrała klucze. Za dobrze znała zadowolonego proboszcza.

Ksiądz nie zawahał się. Drugim otworzył zamek? Zawieźby to zabrało czasu. Jednym uderzeniem swych silnych chłopięcych barów roztrzaskał drzwi. Kobieta na dole usłyszała łoskot, nie zdając sobie sprawy z jego powodu. Niemal odruchem znalazł banknoty, ujęte w opakę gumową, pod pliką serwetek. Zatrzymał w ręce dwa banknoty dziesięciofrankowe, a pozostałe wsunął do kieszeni. Zszedł na dół i trzymane w ręce pieniądze oddał kobiecie.

— Macie! — rzekł jej — Macie! I uciekciecie czempredzi!

— Coś jego był ochrypliwy i dziki. „Wy glądał, jak zbrodniarz”, — opowiadała później kobieta.

Po jej odejściu, ksiądz wszedł do swej sypialni i padł na kolana na klęczniku.

Niewiadomo, co stało się później. Był sam. Nie było świadka, któryby go widział... Jedną tylko rzecz była pewna, że wieczorem, gdy służa wróciła o szóstej nie zastała księdza na dole. Wołała: „Proszę księdza! Proszę księdza!” — nie odbierając odpowiedzi. Weszła na górę i w mroku odróżniła księdza Tardit, stale jeszcze klęczącego — ale martwego! W swoim pokoju zobaczyła wyłamaną szafę, brak pieniędzy — prawdopodobnie skradzionych. Sąsiedzi widzieli żebraczkę, wódcę i prostytutkę, wchodzącą do probostwa. Nazywano ją „wszystkiem” mianem. Zaareztowano ją i pod oskarżeniem

mordu i rabunku z włamaniem osadzone w więzieniu miejskim. Była wystraszona, a będąc mało inteligentną, broniła się nieumiejętnie. Nadomiar znalazłono przy niej dwa banknoty dziesięciofrankowe, które służa w probostwie rozpoznała jako własność księdza.

— Ale co stało się z pozostałymi pieniędzmi? — biadała stara. — Było jeszcze pięćset franków do końca miesiąca...

Zapytana o pieniądze zabrała tłumaczyła, że nie wie. Zrobiono rewizję nawet u okolicznych wieśniaków, którzy pozostawali z nią w styczności. Nikomu nie przyszło na myśl przeszkakać księstwo księdza. Wina tej kobiety zdawała się dowiedziona. W międzyczasie zawołano lekarza dla rozpoznania przyczyny śmierci księdza Tardit. Prosta formałność śledztwa, praktykowana zawsze w podobnych wypadkach.

— Ależ ksiądz zmarł śmiercią naturalną! — stwierdził lekarz. — Anewryzm serca!

Nikt nie był obecny przy tragedji sumienia, jaka rozegrała się w duszy proboszcza z Serponneau. Musiała być straszliwa. — „Ukradłem!” Wprawdzie własne pieniądze, których jednak nie miałam prawa ruszać. Jak rzecimieszek! Jak rzecimieszek!

W chwili, gdy przebiegano księstwo dziwny, tego świętego, który zmarł z powodu manji jałmużny — nadmiernej swej ofiarności, służąca w kieszeni zdjętej z niego sutanny znalazła zrabowane pieniądze.

Nie podaję zmyślonej historii. Opowiadał mi ją lekarz, wyznaczony przez władze śledcze. Gdybym był twórcą fikcji, opowiedziałbym wam, że żebraczka, skazana została na śmierć...

Thum L. M.

znasz piłkę, poznaj krążek!

Zasady gry w hokeja na lodzie.
Gracze, guma i kije.

Wążku z zima nie od rzeczy będzie poznać się z ogólnymi zasadami gry hokeja na lodzie.

Hokej na lodzie jest grą pochodząca z Kanady. W Europie przeobrażeniem hokeja uprawianego w Skandynawii gra o niego była, zwana bandy. Różnica polegała na używaniu w hokeju cylindrycznego krążka a w bandy — piłki wielkości boiska na kształcie kłosa gracji i t.d.

Hokeju walczą dwie drużyny, dając wprowadzenia krążka do bramki przynika. Każdy zespół składa się z sześciu graczy, którzy posuwają się po

boisku lodowemu na łyżwach, stwarzając chwilę — dzięki wielkiej szybkości — emocjonujące sytuacje podbramkowe. W ogólnym pojęciu hokej jest to uskrzydłona i spętowana pod względem emocjonalnym piłka nożna na zimowym terenie.

Oczywiście różnic między piłką nożną a hokejem jest bardzo dużo. Oto na przykład hokeista nie ma prawa posuwać krążka nogą.

łyżwą lub jakimkolwiek częścią ciała, ale natomiast zatrzymanie go może być do konane w sposób dowolny. Do poruszania krążka służy kij drewniany, zagłębiony i spłaszczony u końca; bramkarz rozpo-

znacza kijem obronny znacznie szerszym oraz ciesz się specjalnie tolerancyjnym przepisami w zakresie posuwania i niesienia krążka.

Mecz trwa 45 minut (3X15 min.) przy czym poszczególne tercje przedelone są 10-minutowymi okresami wypoczynkowymi.

Zawodnicy w czasie gry mogą być zmieniani, przy uwzględnieniu jednak dwóch zasad: 1) do meczu wolno wyznaczyć maksimum 9 graczy (3 zastępców) oraz 2) w żadnej chwili na boisku nie może być więcej niż 6 graczy jednej drużyny. Zmieniać graczy wolno tylko w czasie przerwy.

Gra kieruje sędzią, którego decyzyje są bezapelacyjne. Do pomocy arbitra urzędują sędziowie pełniący bramki wszyscy — o ile to możliwe, z grona osób neutralnych.

Przed meczem kapitanowie drużyn losują prawo wyboru stron boiska. Po każdym nowym okresie gry oraz 7 i pół minut w okresie trzecim, drużyny zmieniają pola.

Hokej, podobnie jak piłka nożna, zna również przepis o spalonym (off-side). Przepsy hokejowe mówią, że gracz jest „spalonym”, o ile nie znajduje się między krążkiem a bramką, czyli o ile wyprzedza krążek. Mówiąc popularnie, drużyna atakująca nie może poza swoją trzecią część boiska podawać sobie krążka do przodu, lecz tylko wstecz lub w poprzek.

Od zasady tej jednak istnieje szereg wyjątków. A więc gracz drużyny broniącej się nie może być spalonym na własnej (jednej trzeciej) części boiska; dalej — przestał być spalonym zawodnik 1) który cofa się do tyłu; 2) jeżeli gracz drużyny przeciwniej dotknął krążka, lub 3) jeżeli współgracz wyprzedził go z krążkiem albo też po podaniu zdołał go wyprzedzić i t.d. Te ostatnie postanowienia lagodzą ostre reguły o spalonym ma ją zastosowanie tylko pod warunkiem że gracz spalony w żaden sposób nie przeszkadza przeciwnikowi w grze.

Wszelka gra brutalna z niebezpieczeństwem uszkodzenia przeciwnika jest bezwzględnie zakazana i ostro karana. Specjalnie surowo wzbronione jest atakowanie bramkarza w czasie obrony, przyczem bramka zdobyta w takich warunkach w żaden sposób nie jest uznana; wolno jednak atakować bramkarza, jeżeli oddalił się on ponad 1,50 mtr. od swej bramki.

Jako sankcję w razie przekroczenia tych postanowień stosuje się ostrzeżenie, a w razie jego bezskuteczności lub w razie przekroczenia większej wagi wykluczenie z gry na określony przedział czasu (jedna, dwie, trzy pięć t.d. minut). Określenie wysokości kary należy do dyskrecyjnej władzy sędziego. Gracz wykluczony nie może być zamieniony przez zastępcę.

Oto streszczenie zasadniczych przepisów międzynarodowych hokeja na lodzie. Szczegółowe opracowanie reguł znaleźć można w wydawnictwie PZHL, pt. „Statut — Przepisy — Prawidła Gry hokejowej”.

U ludzi cierpiących na żółtek, kłuski i przeżnięte materię, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” pobudza prawidłowość funkcji narządów trawienia i kieruje odżywcze dla organizmu sok do krwiobiegu.

dem spotkaniu międzypaństwowym wystawiać najsilniejszą reprezentację — za tem PZB zrezygnował narazie z meczu ze Szwecją. W tym sensie depeszyowano do Sztokholmu, nie są zatem ściśle informacje niemal całej prasy, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Wobec tego, że mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia, a nie w Warszawie, jak pisała prasa, to mecz odbędzie się w Poznaniu 6 grudnia.

Mistrzowska bramka.

Zdarza się raz na 20 lat.

Jednym z najsławniejszych piłkarzy Anglii jest środkowy napastnik Alec Jack. Sława jego zasadza się na bieżącej technice oraz trickom jakie produkuje w grze.

Na zawodach w Aston Villa udało się Jackowi strzelić bramkę, która, według

zdania znawców zdarza się raz na 20 lat.

W 5 sekundach Jack przebiegł zygawką 40 m., przewodził czterech przeciwników i celnym strzałem zmusił piątego — bramkarza — do kapitulacji.

Amatorstwo jest fikcją!

Oświadcza prezes fińskiego zw. piłki nożnej.

Prezes fińskiego związku piłkarskiego, inż. Frenckell, udzielił wywiadu w sprawie amatorstwa sportowego.

Zdaniem Frenckella pojęcie amatora należy zlikwidować gdyż obuda jest sztu-

czne podtrzymywanie jego istnienia de jure skoro nima go de facto. Frenckell ma zamiar wystąpić z odpowiednią inicjatywą na najbliższym kongresie FIFA.



PORANEK MUZYCZNY TOW. MUZYCZNEGO IM. CHOPINA

Dziś o godzinie 12 w południe w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej odbędzie się Poranek Muzyczny z łaskawym współudziałem artystów Teatru Popularnego p. Jurdzińskiej — śpiew p. M. Wawrzkiwicz p. Urbąskiego — monolog, oraz Wandy Puidakowej — solo skrzypce, jak również orkiestra Państwowej Szkoły Wiołkiewiczowej w Łodzi Chór Twa Muzycznego im Chopina pod batutą profesora A. Pedzimeża.

„C. K. FELD MARZĄŁEK”

na ekranie kina dźwiękowego „CAPITOL”.

Na ekranie odżyła dawna Austria przedwojenna, Austria Habska i Szwecja. Treść filmu jest jakby parafrazą gołęwskiego „Rewizora”. Mały garnizon galicyjski oczekuje wizyty inspekcji marszałka polnego. W tym też czasie nadjeżdża stryj młodego porucznika, świeżo „wyłany” z c. k. armii kapitan Prochazka. Odgrywa on rolę samowolnego Feldmarszałka, wykrywa przypodkowno szpiega L., staje przed obliczem prawdziwego Feldmarszałka. Prochazka awansuje na majora.

Scenariusz pomysłu wiedeńskiego Hemara — Roda-Roda jest dowcipny i zabawny, reżyseria Karola Lamacza, znanego z filmów Amny Ondry obfituje w pierwszorzędne „gagi”, technika b. staranna, wreszcie — gra Vlasty Buriana na poziomie najwyższej klasy komedijowej.

Właściwie niewiadomo, które kurwały przewidywał scenariusz, które wprowadził reżyser, a które są improwizacją samego Buriana.

„Vis comica” Vlasty Buriana uwydatnia się zwłaszcza w drugiej połowie filmu t. j. od chwili gdy dyktosłowny rotmistrz przywdziewa mundur feldmarszałka.

DIALOG czeski streszczono w napisach polskich ale i bez tego jest on zrozumiały przynajmniej w połowie tak dalece dźwięki mowy czeskiej zbliżone są do polszczyzny.

Głównym motywem muzycznym filmu jest melodyjna piosenka o marszałku polnym, która zyskała sobie popularność.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — po pol.: Śledztwo; wiecz. Mieszkanie Żołki.

Teatr Kameralny — po pol. i wiecz. Hau-Hau Teatr Popularny — po pol. i wiecz.: Wiktoria i jej huzar.

Teatr Geyera — w pol.: Czar jednej nocy; po pol. i wiecz.: Osobista sekretarka.

Filharmonia — w pol.: Mecz bokserski Łódź — Warszawa; po pol.: Koncert.

Cocall — Coraz lepiej.

Apollo — Gehenna miłości.

Casino — Wielkomięskie ulice.

Capitol — C. i K. Feldmarszałek.

Corso — Testament milionera.

Czary — I. Widmo śmierci. II. Lord napoczekan.

Grand Kino — Wesoły porucznik.

Ludowy — Legion potęgoców.

Luna — Światła wielkiego miasta.

Mimoza — Krew na pustyni.

Momus — Jedna mocna z kropelkami.

Odeon — Czar tanga.

Oswiatowy — Dla dorosłych: Róża na gile dla młodzieży: Chłopcy do rzeczy.

Palace — 4-ch włóczęgów.

Przedwiośnie — Latarnia morska.

Raketa — Trzy siostry.

Resursa — Znajoma z ulicy.

Splendid — On i jego siostra.

Wodewil — Czar tanga.

Zacheta — Jej chłopczyk.

WINSZUJEMY:

Jutro Klemensowi.
Wschód słońca 7.06.
Zachód — 3.39.
Długość dnia 8.49.
Ubyło dnia 8.12.
Tydzień 47.

Od Administracji!

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (prenumerata, ogłoszenia i t.p.).

Papierajcie Czerwony Krzyż!

Piłkarze z dolarami.

Ameryka nie przepada za piłką nożną.

Wielkie tournée Hakoahu wiedeńskie go spularyzowało bardzo piłkę nożną w Ameryce. Występy Hakoahu cieszyły niezwykłym powodzeniem, to też jedni z najdolniejszych managerów amerykańskich, mrs. Agar,

zorganizował drużyny. Byn jednakże nie managerem i właścicielem drużyny.

lelu piłkarzy żydowskich z Europy stało zaangażowanych do Ameryki. Mity innymi, pisze Joseph Eisenhoffer, ja wnie podpisałem kontrakt z Hakoah Nowego Jorku.

Wierałem najwyższą gażę, jaką piłkarz otrzymywał w Ameryce. Otrzymałem 100 dolarów tygodniowo. Poza to kontrakt przewidywał roczną premię 1000 dolarów i przejazd podczas spotkań zamiejscowych, wyłącznie drugą klasą. Takimi warunkami nie mógł się cieszyć żaden piłkarz w Ameryce.

Żywiście przy tak wysokiej gaży zacząłem sobie

trochę planować. Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodziło początkowo 6000 widzów, lecz to tylko jeden procent miliona ludności Nowego Jorku. Ostatecznie widzów wzrosło do 10-12 tysięcy. Warto jednak podkreślić, iż docho- dów z spotkań był duży, gdyż w Ameryce od biletów nie są pobierane żadne podatki.

Hierja powstania zawodowej drużyny piłkarskiej, wiąże się z wybuchem

Wtęki na utrzymanie nie przekraczały dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie kupiłem sobie auto.

Na nożną ciesz się nieszczęśliwa pomocą w Ameryce. Na mecze nasze przychodzi

Mężczyźni w powłóczystych szatach.

Oryginalne poglądy lekarza.

Prasa londyńska zaprzęta się obecnie żywo osobą młodego 28-letniego lekarza, dra Roberta Neville'a wydawcy tygodnika p. t. „Moda męska”. Zdania co do tego ciekawego człowieka są bardzo sprzeczne. Jedni nazywają go apostołem i reformatorem mody męskiej, drudzy uważają go za dziwaka, a inni wręcz nie poproszą za maniaką.

Skąd ta sprzeczność sądu.

Neville jest człowiekiem śmiałym, który odważnie

głosi swoje przekonania.

Zdaniem jego ubranie nowoczesnego mężczyzny jest absurdem, gdyż w żadnej mierze nie odpowiada wymaganiom higieny.

W żadnej porze roku mężczyzna nie ubiera się odpowiednio, a wyjątek należy zrobić tylko dla dressu sportowego, choć ten zasadniczo nie wchodzi w rachubę.

Stwierdziwszy ten stan rzeczy, Neville nie tylko podał projekt nowej mody męskiej, lecz sam zaczął go praktycznie stosować. Wzorem jest dla niego kultura klasyczna. W pięknej i ciepłej pogodzie zjawia się on na ulicach Londynu

w lekkiej, powłóczystej szacie,

wyciętej przw szty i pozbawionej rękawów a nogi obute ma tylko w sandały. W dni niepogodne odzież ta wygląda oczywiście inaczej, lecz także wówczas podporządkowana jest całkowicie postulatowi celowości i higieny.

Jest rzeczą doprawdy zadziwiającą — oświadczył niedawno Neville pewnemu dziennikarzowi — że mężczyźni w swej garderobie tak niewolniczo idą za wska-

zówkami tyrańskiej władczyni mody, która jest pozbawiona całkowicie zdrowego rozsądku. Zwracam się z apelem do jego królewskiej mości księcia Walii, aby mając tak poważny wpływ na modę, zechciał zainicjować zmianę na lepsze. Przecież my, mężczyźni, powinniśmy w swym ubraniu kierować się nie głupimi wymysłami, lecz tylko i wyłącznie zasadą

celowości i higieny...

Oryginalne poglądy dra Neville'a rozeszły się w Anglii szerokim echem i wywołały wiele namiętnych sporów i dyskusji.

Jesienne nastroje. KONIEC PIĘKNEJ BAJKI.

Zamknięcie wystawy kolonialnej w Paryżu.

Paryż w listopadzie.

Zamknięcie wystawy kolonialnej nastąpiło wśród melancholijnej atmosfery jesiennej. Lekkie mgły otulały piękne skazane na zagładę, budynki które na czas krótki stworzyły w stolicy Francji fantastyczny świat egzotyczny.

Zaraz popołudniu gęstą falą zaczęły napływać tłumy i wkrótce ruch Avenue des Colonjes — głównej alei wystawy — został niemal zatamowany. Było niemożli-

wością zupełną przedostać się do świątyni Angkoru.

Jakkolwiek było rzeczą zgóry wiadomą, że cały ten egzotyczny świat wschodniej bajki trwać będzie tylko krótko, wszyscy żegnali go z żalem, myśląc: „Już? Tak prędko?”

O czwartej popołudniu zagrzmiały armaty w Vincennes i fanfary rozdarły powietrze, zwiastując przybycie marszałka Lyautey w towarzystwie generalnego

gubernatora Kolonii — Oliviera.

Przed tak zw. „Wieżą z broni” (sekcja armii kolonialnej) stanęły jaski z sztandarami: tyraljerzy marocki, algierscy i madagaskarscy, żołnierze afkańscy, spahi'sowie północno-afkańscy, askary'sowie trypolitańscy, regule wojaka Mozambiku. Znajdował się tu też zandarmi holenderscy. Marszałek Lyautey z buławą marszałkowską w ręku obchodził front wojsk, zatrzymując się na chwilę w skupieniu przed pomnikiem poświęconym pamięci poległych.

Po chwili rozległ się sygnał wysokości wjeżdżo sztandar i barwny. Moment ten był przejmujący. General Lyautey i otaczające go oficerowie wyprostowali się, tłumac widocznego szczeni. Tłumy z obnażonymi ramionami przyglądały się opuszczającemu szatan darowi przy dźwiękach Marsylija.

Po ukończeniu tej ceremonii marszałek Lyautey udał się przed świątynię Angkoru.

W tym momencie gmach świątyni zapłonął tysiącem ognia, a również na rozjaśnionym narażeniu nie ukazał się błąd sierp księżyca.

Pieszko, owacyjnie witany przez tłumy, marszałek Lyautey udał się do na herbata, którą wydał dla personelu wystawy. W przejściu mijając pilony misji katolickiej i ewangelickiej zblim poklon.

W międzyczasie tłumy oblegające pawilony i sklepy wystawdyje egzotyczny sprzedawcy po raz latni ofiarowywali swoje towary w słowach:

— Zamykają! Chcesz tę bransję? Ter. dywan? Te perły? Oddaję za cenę.

Mowa marszałka Lyautey, zyczna współpracowników przy organizacji wystawy, wywarła silne wrażenie. Prasa francuska komentuje ją z żywym zadowoleniem, zwłaszcza zdanie:

„Daliśmy Francuzom

świadomość ich potęgę.

Tłumy długo jeszcze krążyły parku Vincennes, żegnając z żalem tylko piękne gmachy wystawy, ale żywe klejnoty, jakimi były piękne, robne bajaderki z Bali i Kambodży o tsmukłych rękach i różnobarwnych polkach, wiotkie Murzynki z Segui, zrzęca tancerki z Martyniki i Tonkinu, oraz jemczyste Maurytanie.

Znienacka światła wystawy rozżaly tym dziwnym blaskiem, który zbierają lampy elektryczne na świat przed zagaśnięciem. Po raz osti zajaśniała ogniem świątynia Angkoru. W falach jeziora Daumesnil odbijały się tysiące światel.

Tłumy z żalem śpieszyły ku zlicznym wyjściom, uprzejmie nagłonięte policją:

— Zamykamy! Zamykamy!

Kobiety i dzieci prosiły jeszcze chwili zwłoki, żeby nacieszyć oczy przez ostatni widokiem wspaniałej iluminacji. Ale i ta krótka chwila minęła.

Piękna wystawa kolonialna — ludowa bajka z „Tysiąca i jednej Nocy” — nieodwołalnie zamknęła swe podwoje.

Mał.

Rom.

Wielkomiejska gimnastyka.



Elekrownie i gazownie, różne P.A.S.T-y i tramwaje, barykady na ulicach, gdzie nie spojrzysz, wszędzie kładki.

Brniemy w błocie po kolana, żywot staje się już gadką, barykady na ulicach, gdzie nie spojrzysz, wszędzie kładki.

Hez clerpleń znośić musi piękna pani pełna szyku, kiedy skacze przez papłaki, na wysokim obcasiku.

Ucieczka szurów przed burzą.

Nieomylni przepowiadacze pogód.

Obserwacje, poczynione w czasie ostatnich kataklizmów atmosferycznych w Anglii wykazały, że szurury należą do zwierząt najbardziej czułych na wszelkie zmiany pogody.

Instynktu tego mógłby im pozazdrościć nietylko każdy P.M., ale nawet wszyscy uczeni meteorologowie.

Na 24 godziny przed wybuchem gwałtownych burz jakie ostatnio nawiedziły kanał La Manche i jego wybrzeża widziano dokach miast portowych setki szurów, które opuszczały gromadnie swe dotychczasowe kryjówki, udając się całymi stadami do domów położonych

w głębi łąd.

Było to, jak się okazało, przeczuć bardzo trafne, gdyż już następnej nocy po ich emigracji, wszystkie zabudowania portowe, które udzielały schronienia tym szkodliwym gryzoniom zostały zniszczone częściowo przez wodę, a częściowo przez burzę.

Obecnie szurury widocznie przewidują poprawę pogody, gdyż gromadnie powracają do swych dawnych siedzib ku wielkiej radości właścicieli domów, które bardzo ucierpiały wskutek inwazji natrętnych szkodników.

Jednostki mysie i kogucie.

Sensacyjne wyniki doświadczeń.

Z zakładów chemicznych Schering-Kahlbaum A. G., donoszą o doniosłym odkryciu hormonu męskiego przez dr. A. Butenandt. Hormon ten znaleziono w moczu młodych mężczyzn. Dr. Butenandt z 25.000 litrów moczu otrzymał 15 tysięcznych grama krystalicznego hormonu męskiego. Drobnina hormonu tego zawiera 16 atomów węgla, 26 atomów wodoru i 2 atomy tlenu. Jak się okazuje skład jego podobny jest do składu chemicznego hormonu żeńskiego, wykrytego również przez Butenandta przed 2 laty. Ułamek grama krystalicznego hormonu żeńskiego posiada moc, idącą w set

ki, tysiące i miliony jednostek. Są to substancje chemiczne,

niestychanie silnie działające.

Preparaty z hormonem żeńskim znajdują się w handlu aptecznym, dotychczas jednak nie można znaleźć hormonu męskiego. Zaznaczyć należy, że zasadniczo istnieją trzy hormony płciowe. Hormon męski, produkowany przez gruczoły męskie, hormony żeńskie produkowane przez gruczoły żeńskie i wreszcie wspólny dla obojga płci hormon naczelnny produkowany przez przedni płat przysadki mózgowej. Ten ostatni hormon wykryty niedawno, reguluje czynność gruczołów płciowych tak męskich, jak i żeńskich i jest wspólny dla obojga płci. Jest rzeczą ciekawą, że hormony seksualne są identyczne u zwierząt ssaków i u człowieka.

Dla oznaczenia czynności i mocy hormonu żeńskiego zastrzykiwany jest on białym myszom i przez to mierzony w t. zw. jednostkach mysich. Na każdej flaszkę z płynem, zawierającym hormon żeński mamy dziś karteczkę, oznaczającą moc lekarstwa w jednostkach mysich. Dla ścisłego oznaczania ilości i siły hormonu męskiego używają wytrzebionych kogutów. Wstrzykiwanie takim kogutom hormonu męskiego wywołuje u nich

wyraźny wzrost grzebienia.

Dlatego w lekarstwach używa się jednostek kogucich. Zdobyte biologiczne w tej dziedzinie dużo zawdzięczają pracy badacza polskiego, dr. K. Funka, który bawi obecnie w Ameryce.

Walka kobiet na grobie.

Umarł, by pogodzić matkę i żonę.

Jasne słońce świeciło nad cmentarzem. Był pogodny dzień świąteczny. Wiele łez krwi odwiedzały groby swych bliskich.

Na jednej z widocznych świeżych mogił leżały stosy wieńców.

Przy grobie klęczała starsza kobieta w żałobie.

Była to pani Teresa B. Onłakiwała syna, który umarł młodo przed kilkoma dniami.

Nagle do tegoż grobu zbliżyła się druga kobieta w żałobie, znacznie od tamtej młodsza.

W ręku trzymała wieniec świeżych kwiatów.

Gdy ujrzała starszkę, klęczącą na grobie, powiedziała z gniewem:

— Niema się co teraz modlić na grobie, gdy za życia się zmarłemu tylko do kuczało.

Obrażona matka schwyła wieniec przyniesiony przez synową i cisnęła go na alejkę, krzycząc:

— To ty byłaś mu złą żoną... Synowa nie została dłużna. Poszarpała w drobne kawałki kwiaty, które przyniosła teściowa.

Nad grobem zawrzała walka której epilog rozegrał się w sadzie.

Sędzia wysłuchawszy obu rozżalonych i rozdrażnionych kobiet w których rozpacz po stracie ukochanego człowieka obudziła dotychczas ukręwaną nienawiść powiedział:

— Pamięć człowieka, którego obieście kochały, powinna was pogodzić. Nawet wiedza dzisiejsza przypuszcza że umarły widzi, co się dzieje na ziemi. Cóżby powiedział na te klótnie.

Teściowa i synowa spojrzęły po sobie.

Potem ze szlochom upadły sobie w ramiona.

Nazajutrz wspólnie stroili grób na cmentarzu.

Liche serca ludzi.

„Najmodniejsza” śmierć.

Ludzie, nie mający innych zmartwień zastanawiają się nad tem, jaka jest w danej chwili najmodniejsza śmierć, okazało się bowiem, że w różnych epokach różne rodzaje sposoby umierania cieszyły się

specjalną popularnością.

W czasach bohaterskich ludzie ginęli przeważnie od żelaza, i dlatego wiek przetrwał Rzymianina nie przekraczał 25 lat.

W wiekach średnich panowały różne

dżumy i „mory”, które sprawiały, że nawet królowie „z bożej łaski”, z trudem osiągnęli przeciętnie 40 lat życia.

Potem prym w zmiataniu ludzi wiodła gruźlica, dziś już w znacznej części oparowana.

Na jej miejsce wystąpiły trzy wrogi czynniki ludzkości: mechaniczny ruch kołowy, rak i choroby serca. Zławsza choroby serca dają się ostatnio bardzo we znaki, co przypisać należy ogólnej niepewności i marnym warunkom życia.

Podśluchane

PRZYZYNA

Lusia: — Czy naprawdę chcesz opuścić swego męża, ponieważ twa pokojówka nosiła twoją jedwabną pelkę?

Nusia: — Dlatego, że mój mąż się o tem przekonał, zanim ja się o to dowiedziałam.

KONSEKWENCIA

Deszcz leje jak z cebra. Dyrektor instytutu meteorologicznego chce wyjść z domu. Na progu zatrzymuje goślująca.

— Panie profesorze, pan zapominał parasol.

Pójdę bez parasola. — odpą dyrektor z godnością. — Wczoraj zapowiedzialem na dzisiaj pogodę, muszę je więc dostosować do swej przepowiedni.

W AMERYCE

Farmer przyjeżdża w niedzielę do lekarza, by wyrównać honorarium.

Lekarz proponuje mu kielisek whisky.

— Dziękuje panu doktorze, jestem prezesem abstynentów. pozatem de zaraz do kościoła, a zresztą wypięm już rano trzy kieliski.

SPÓR

— Ja jako lekarz nie mogę werzyć, by Matuzalem żył 900 lat, jak błija podaje.

— Ja jako duchowny wierzę w to, że ten bardziej, że wówczas nie było jeszcze lekarzy.